

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwartale miesięcznie 1,50 zł z od-  
noszeniem przez pocztę 20 gr  
więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzy-  
maniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu ko-  
munikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermi-  
nowych dostaw gazet, lub zwrotu ceny abona-  
mentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza  
mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na  
str. 3-4 mm. w wiadomościach potocznych 30 gr na pier-  
wszej str. 50 gr. Rabata udziela się przy częstym oglę-  
daniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodni-  
owo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa  
23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11  
Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Kosmy i Damjana.  
Wtorek Waława kr.  
Środa Michała archan.

Dziś wschód słońca o godz. 5 55 zach. 5,47  
Jutro : księżyc : 5 56 : 5,54  
Dziś : księżyc : 9 5 : 12,49

Nr. 112

Wąbrzeźno, wtorek 28 września 1926 r.

Rok VI

## Zwycięstwo i klęska.

Dymisja rządu p. Bartla. — Przebieg ostatnich posiedzeń w Sejmie. — Walka o budżet. — Zwycięstwo rządu. — Odwet chadecji. — Votum dla psujów. — Nowe przesilenie i jego przyczyny. — Czyżby brakło siły? — Reflaksje. — Co będzie jutro?

Sobotnia prasa stołeczna przyniosła piorunującą zaiste wiadomość o nowym przesileniu gabinetowym — co wywołało powszechne zdumienie wśród społeczeństwa. Nikt nie znał przyczyn ustąpienia rządu, który wobec całkowitego zwycięstwa w walce o prowizorium budżetowe — było istotną niespodzianką.

Aby możliwie jasno i przystępnie przedstawić sprawę — uprzytomnijmy sobie przebieg ostatnich wypadków na forum sejmowym. Chodziło o uchwalenie prowizorium budżetowego na kwartał 4-ty r. b. Rząd przedstawił swój projekt, z którego komisja sejmowa skreśliła kredyty wojkowe za kwartał 3-ci — i zdecydowała, że ogólna cyfra wydatków do końca roku bież. nie może przekroczyć 450 milionów złotych.

Na to rząd odpowiedział ponownym żądaniem uchwalenia całej proponowanej sumy t. j. 484 milionów. Sytuacja zaczęła się komplikować gdyż równocześnie Rząd zapowiedział, że w razie odrzucenia jego projektu — Sejm przyspieszy tylko swój własny koniec.

Na takie dietum — Izba poselska zrezygnowała z dalszego oporu — i uchwaliła rządowi budżet w całej rozciągłości na sumę 484 milj. Tak więc z walki o budżet kwartalny — która była raczej walką o prestige i autorytet — rząd wyszedł zwycięsko.

Ale zrezygnowawszy ze spraw finansowych i uznawszy się pobitym na tym froncie — Sejm postanowił jednak zemścić się za upokorzenie, jakie go spotkało. I oto zaledwie zdolano odetchnąć nieco po walce budżetowej — gdy nagle jak piorun z jasnego nieba — spadł na obecnych — wniosek Chadecji o uchwalenie votum nieufności dla dwóch ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego.

Wniosek przyjęto i uchwalono większością 172 przeciwko 82 i 152 przeciw 82.

Usłyszawszy ogłoszenie wyniku głosowania — rząd in graemio opuścił salę.

Niedługo potem — pan premier Bartel zgłosił na ręce p. Prezydenta Rzplitej — dymisję całego rządu.

I znowu czarna chmura przesilenia zawisła nad Polską.

Rząd — odniósłszy zwycięstwo na całej linii w kampanii sejmowej — nagle, w najmniej spodziewany sposób załamał się.

Zwycięstwo zakończyło się — klęską!

Dlaczego?  
Oto pytanie, jakie dziś zadać sobie musi każdy myślący obywatel polski. — Dlaczego ten rząd, który tak wytrwale bronił swych postulatów w kwestji prowizorium budżetowego — nie znalazł w sobie dość siły — aby obronną ręką wyjść ze wszystkich ataków? Dlaczego kwestja — tak, zdawałaby się łatwa do załagodzenia — jak votum nieufności dla dwóch tylko ministrów — stała się przyczyną rozblecia całego gabinetu.

Oto jak tłumaczy sprawę p. Bartel.

— „Zostałem zaskoczony. Przypuszczałem że przed głosowaniem będzie wniosek o votum nieufności motywowany i wówczas będę miał okazję do zebrania głosu. Tymczasem p. marszałek zarządził niezwłocznie głosowanie. To mnie zaskoczyło. Później nie chciałem już zabierać głosu, aby nie wywołać wrażenia, że pozwalam wyluskiwać z gabinetu jednego ministra — zaś drugiego bronić!

Tłumaczenie — zaiste „dostateczne“ (!!!)

Niestety w tłumaczeniu pana premiera brak tylko jednego — a mianowicie — wytłumaczenia faktu dymisji.

Rząd którego ideją jest sanacja Państwa nie powinien się bawić w osobiste ambicje i ambicytki. A czemu innym jak niezaspokojeniem ambicji jest obecna dymisja? Wszak usunięcia ministra Młodzianowskiego domagał się oddawna cały prawie naród.

Dlaczego wówczas p. premier milczał? Mówi pan premier, że spodziewał się umotywowania wniosku o votum niezaufania.

Czyżby p. premier nie czytywał gazet? Wszak cała prasa nie raz a po stokroć razy ostro krytykowała działalność p. Młodzianowskiego a nawet i Sujkowskiego. Krytyka ta jest aż nadto doistatecznym umotywowaniem wniosku sejmowego i pan premier mógł być z góry przygotowany na to, że społeczeństwo zażąda odebrania tek wyższej wymienionym. Ze zaś nastąpiło to po uchwaleniu prowizorium budżetowego — to dowód, że sejm nie miał zamiaru zwalczać rządu — ale jedynie usunąć z jego łona panów i demagogów których działalność nie tylko, że nie przyspieszała naprawy stosunków — ale wręcz przeciwnie — bo opóźniała ją, kierując na niewłaściwe tory.

Taktykę tą powinien był pan Bartel zrozumieć i — ocenić — nie zaś odrazu obrazić się i wywoływać nowe przesilenie tak szkodliwe dla całokształtu interesów Polski zagranicą! Usunięcie p. Młodzianowskiego i Sujkowskiego nie było żadną tragedją — fakt, użycia wniosku sejmowego jako pretekstu do dymisji wytłumaczyć się da jedynie urażeniem ambicji rządu czyli obrazą prestige'u rządowego — jeśli tak można się wyrazić.

A tego być nie powinno!  
Jakto? Więc ten Sejm, skazany na zagładę — ten Sejm, którego nazwano żywym trupem ma jeszcze moc obalenia rządu? Więc ten rząd tak zdawało się silny, tak bezwzględny w swoich działaniach — nagle pozwała się rozbić przez instytucję, którą sam skazał na powolne konanie?

Więc zamiast conspiracy'ej spowodować rozwiązanie Sejmu — rząd sam uznaje się za zwyciężonego — i rozwiązuje się dla błahostki?

Więc gdzież ta siła? Gdzież ta moc niezbędna do naprawy państwa?

Czyżby naprawdę u nas nie było już ludzi naprawdę wyższych nad szarą codzienność?

Czyż człowiek, który w imię urażonej godności osobistej — naraża interes na szwank godny jest piastowania nadal godności premiera? Pytania te musi sobie zadać rada, obradująca obecnie w Druskienikach zanim się zdecyduje na wysunięcie nowych kandydatów na ministrów.

Nie naszą rzeczą jest wydawać sąd lub decydować o zasłudze lub winach p. Bartla. Być może, iż dymisja, którą my uważamy za szkodliwą a nawet zgnubną dla państwa — jest jedynie dyplomatycznym wybiegiem? Być może, iż p. premier skorzystał skwapliwie ze sposobności, aby przeprowadzić gruntowną reorganizację swego gabinetu, czego w inny sposób dokonać nie mógł? Ale dlaczego w takim razie tak dziwnie tłumaczy swój czyn? Dlaczego nie wypowiedział raz jasnego swego zdania — lecz usiłuje wprowadzić w błąd opinię publiczną opowiadaniem o braku sposobności do wypowiedzenia się i braku czasu do zabrania głosu?

Zanim p. Bartel powtórnie obejmie misję utworzenia nowego gabinetu — opinia publiczna musi zostać powiadomiona o właściwych

przyczynach dymisji gabinetu poprzedniego zgłoszenia.

Sfery miarodajne nie mogą dopuścić, aby imię przyszłego premiera miało być splamione posadzeniem o postanowienie osobistej ambicji wyżej ponad interes państwa. Jeśli istotnie rządowi dotychczasowemu chodziło tylko o zadokumentowanie swej solidarności z p. Młodzianowskim i Sujkowskim w takim razie dowiódł on, że nie jest w stanie przeprowadzić żadnej poważnej akcji sanacyjnej i że lada błahostką można go pokonać.

W takim razie nie wolno dopuścić, aby choć jeden z ministrów powtórnie objął swą tekę. Natomiast jeśli dymisja była tylko pretekstem do rekonstrukcji gabinetu — wówczas rekonstrukcja ta musi być przeprowadzoną z całą ścisłością i bezwzględnością.

Ofiara przesilenia — nie może być daremną. Według wiadomości jakie dochodzą nas z Druskienik, gdzie właśnie toczą się obrady nad organizacją przyszłego gabinetu skład rządu w zasadzie pozostanie ten sam — ze zmianami jedynie na stanowiskach min. spr. wewn. min. oświaty i ewent. rolnictwa lub reform rolnych. Jak się te sprawy ułożą? Jutro pokaże. Rozstrzygnięcia należy się spodziewać jutro.

Rząd nie dopuści do drożyzny.

Zdecydowany jest pozwolić na import produktów spożywczych z zagranicy aby przełamać nieuczciwą spekulację. — Na początek otworzymy granicę dla przywozu nierogaczyny z Węgier, co obniży cenę tłuszczów o 20 proc.

Ostatnio znowu nastąpiła nieusprawiedliwiona nieczem zwyżka cen na tłuszcze i przetwory wieprzowe. Wobec tego jak się dowiadujemy w sferach miarodajnych rozpatrywana jest obecnie konieczność importu nierogaczyny do Polski, by w ten sposób przełamać zorganizowaną spekulację, dążącą do coraz większej zwyżki cen. Jako kraj, z którego import nierogaczyny byłby najbardziej wskazany, wymieniają Węgry.

Obecna zwyżka cen żywca, za którą pozostała zwyżka przetworów mięsnych i tłuszczów jest nieczem nieusprawiedliwiona, nawet poziomem cen światowych. Przypisać ją należy jedynie nadmiernemu spekulacyjnemu pośrednictwu, które skartelizowawszy się i ujawnszy cały wewnętrzny handel nierogaczyną w swe ręce, dyktuje przemysłowi przetwórczemu zwłaszcza w większych skupieniach ludności i w ośrodkach przemysłowych, ceny zupełnie dowolne, nie wspólnego niemające z cenami, po których nierogaczynę się nabywa, oraz z pojęciem słusznego zysku.

Decyzja w sprawie importu nierogaczyny z Węgier zapadnie już w czasie najbliższym.

Z chwilą rozpoczęcia się tego importu ceny tłuszczów na rynku wewnętrznym będą się kalkulowały o dwadzieścia do dwudziestu kilku procent niżej niż obecnie.

Ze swej strony musimy zwrócić uwagę miarodajnych czynników na to, aby zamierzony import nierogaczyny z Węgier był ściśle kontrolowany, gdyż istnieje obawa, że zorganizowana spekulacja zechce także opanować i ten import dla swoich nieuczciwych machinacji.

Zamierzone otwarcie granic dla importu nierogaczyny jest jednym z pierwszych środków którymi rząd zamierza tępić panoszącą się u nas drożyznę.

Za tem pierwszym zarządzeniem biorącym ludność w obronę przed wyzykiem mają pójść inne nie mniej zdecydowane i równie daleko idące.

Drożyzna wyciągając wszystkie zasoby z mas ludności, i zerująca na całym organizmie gospodarczym kraju, musi być przełamana.

## Nowy napad bandycki na redaktora.

Prawda w oczy kole — jak mówi stare przysłowie polskie. Nie spodobał się naszym rodzimym warchołom artykuł, opisujący poprzednie dwa napady bandyckie na redaktora Kubickiego — a że na usprawiedliwienie swoje nie mogli nie przytoczyć — przeto puścili w ruch zwykłe argumenty bandyckie: kije i pięści.

Już w południe w piątek zagrożono p. red. Kubickiemu, że — jeśli się ukaze w gazecie notatka z opisem poprzedniego napadu na jego osobę — to „żywy stąd nie wyjedzie”. Nie zważając na te groźby — w imię obowiązku dziennikarza i człowieka — p. Kubicki opis napadu zamieścił w numerze piątkowym pignując należycie bandycki sposób załatwienia porachunków i całą podłość tego rodzaju rehabilitowania się.

Tymczasem począwszy od zmroku — platne zbiry wyjadły przez „szlachetną” kłikę — pełnili kolejno wartę przy redakcji, czekając aż p. Kubicki skończy pracę. Jednakże około 7 ej wiecz. przyszedł do lokalu redakcyjnego p. Pankowiak, st. prasod. i komendant tut. posterunku Pol. Państw. — celem spisania protokołu, co potrwało do godz. 8 i pół poczem p. redaktor K. w towarzystwie pana Pankowiaka opuścił redakcję, udając się do domu.

Znalazszy się na ulicy p. Kubicki zauważył, że jakieś indywiduum, stojące dotychczas pomimo deszczu na ulicy — zaczyna biec w kierunku ulicy Kolejowej. Po chwili kroki ucichły — widać że uciekający zatrzymał się gdzieś w okolicach składu Gerkego.

Nie przypuszczając, aby to miała być zesadzka, p. Kubicki pożegnał p. Pankowiaka, który udał się do domu — sam zaś przeszedł na drugą stronę ulicy — udał się szybkim z powodu deszczu — krokiem do domu (Hotel Warszawski). Już dochodząc do Rynku zauważył, że w ślad za nim postępuje czterech osobników, rozmawiających wesoło. Nie chcąc być przez nich dogonionym — p. Kubicki skierował swoje kroki w wąską uliczką Rynkową (łączącą Rynek z ul. Przemysłową) przez co zarazem skrócił sobie nieco drogę do domu. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że wesoła czwórka hultajska zmierza również w ślad za nim w ul. Rynkową. Wówczas p. Kubickiemu stało się jasnym, że jest to nowy zamach na jego osobę. Wiedząc zaś z doświadczenia, jak opaktane w skutkach być może takie spotkanie z przeważającą liczbą przeciwników — postanowił zawrócić z powrotem na Rynek, gdzie zauważył jeszcze kilku przechodniów. Tymczasem nagle zagęstła elektryczność — i uczyniły się istniejące ciemności — co przy szalejącej ulewie — stanowiło wymarzoną sposobność do napadu — Jakoż — tak się stało. Zanim p. K. zdążył się zorientować — został otoczony przez rzeszmięzków — i uderzenia jak grad posypały się na jego głowę i plecy. W chwilę potem ulica opustoszała — i na chodnika został jedynie zemdlony i nieprzytomny redaktor — leżący bez zmysłów na chodniku.

Jak długo trwało omdlenie nie wiadomo — jednakże sądząc z przemokłego nawskroś ubrania i bielizny — musiało minąć kilkadziesiąt minut, zanim p. K. oprzytomniawszy trochę, mógł odpoczywając co chwilę — udać się do domu. Do-

piero w mieszkaniu spostrzegł p. redaktor, że całe czoło czaszke masakrowane i formalnie obłożone grubą warstwą zakrzepłej już krwi. Gdzieś tam ze świeżej ranki sączyła się jeszcze wąziutka struga czerwona — spływając kroplami na ubranie i kolnierzyk. Po obandażowaniu — udało się krew zatrzymać — lecz wówczas dopiero wystąpiły inne rezultaty „spotkania” — jak gwałtowna febra z powodu przemoknięcia oraz nieznośny ból głowy.

Na drugi dzień udał się p. Kubicki do lekarza, który stwierdził u niego catery rany tkanezone w głowie (od 2—5 cm. długości i od 1—2 cm. szerokości) zadane tępem narzędziem.

Tego rodzaju ohydne napaści nie mogą ujść płazem winowajcom. Jeśli p. Makowski czuł się niesłusznie obrażonym naszymi rewelacjami — mógł krzywdy swojej dochodzić na drodze uczciwej — tak jak to czyni każdy człowiek honoru. Jednakże widać, że „czcigodnemu” rajcy zabrakło już innych argumentów na stwierdzenie swej niewinności — a nie mogąc pohamować swej wściekłości pragnienia zemsty — nie zawahał się uciec do takich środków jak pięść — lub bokser zelazny — czem ostatecznie dawił, że wszystko, co o nim pisaliśmy — było bezwzględnie prawdą — która, według przysłowia — woczy go teraz kole.

Mylł się jednak pan Antos, jeśli sądził, że terrorem zdoła nas powstrzymać od spełnienia obowiązku dziennikarskiego. W danym wypadku uczucie to mógłby tylko wówczas, jeśliby przedstawił nam niezbito i uczciwie dowody, że informacje nasze o jego osobie są fałszywe. Ale ani pięści, ani kije, ani boksery lub brauningi cofną nas z obranej drogi nie zdołają. Nie pomogą żadne najemne zbiry — ani inne wyzniki społeczeństwa, napadające przechodniów na ulicy. To co ma się stać — to się stanie bez względu na wszystkie zbójów i bandytów z całego świata — z panem Lontkowskim na czele!

Niech nie sądzi pan Makowski i kompanja, że bijąc kogoś — może go obrazić. Musiałby być stończonym idjota ten, kto by się obrażał na osła lub konia, który go kopnął lub psa, który go ugryzł. A pod względem moralnym takie rzeszmięzki jak p. Makowski, Lontkowski i kompanja stoją o całe niebo niżej od zwierząt. Osła można ukarać batem jeśli jest niesforny i kopie, psa bierze się na lancuch, gdy gryzie. Dla pana Makowskiego i przyjaciel batem będzie sąd, który ich posadzi we właściwym miejscu: w kryminalu.

Sądził może pan Antos, że jako oficer — p. Kubicki poczuje się obrażonym — i żąda satysfakcji honorowej! Zapominał tylko biedaczysko, że satysfakcji honorowej żąda się od człowieka honorowego i szanowanego. Nie, panie Makowski. Pan może kogoś nawet zabić — ale obrazić — pan nie zdoła nikogo — chyba jakiegoś głupca — lub kogoś kto nie zna pańskich spraw i pańskiej przeszłości.

Pomimo pańskich argumentów bydlęcych, pomimo ataku pańskich przyjaźni — rekrutujących się z posród płatnych zbiorów i innych rzeszmięzków — my uczynimy to, co nam dyktuje sumienie.

waliła się. Setki osób poniosły śmierć. Straty są b. znaczne.

Paragwaj. Olbrzymi cyklon szalał tu nad dolną częścią miasta, wyrządzając znaczne spustoszenia.

Sto pięćdziesiąt osób zostało zabitych, a 500 odniosło rany.

Kilka statków na rzece Parana zostało wyrwconych i zatopionych.

Straty wyrządzone przez orkan wynoszą milion dolarów.

### Katastrofa załamania się mostu pod procesją katolicką.

Kowno. W pobliżu Rosień na moście, przeprowadzonym nad wyschniętym częściowo łożyskiem rzeki, nastąpiła katastrofa załamania się mostu w chwili, gdy spotkały się na nim dwie wielkie procesje katolickie. Most nie wytrzymał ciśnienia, znajdującej się na nim masy ludzkiej. Wraz z załamaniem się mostu tłum wpadł w dawne łożysko Dubissy, w którym na szczęście znajdowało się mało wody. Powstała panika i rozpaczliwe wołanie o pomoc. Po dłuższych wysiłkach zdołano opanovać sytuację, przyczem z pod złomów mostu wydobyto 16 rannych z czego trzech bardzo ciężko.

### Duży upominek.

Duży upominek. Przed peron Białego Domu rezydencji prezydenta w Waszyngtonie, za-

Patrzę na mury golubskie, hold składamy królewskiej pamięci.

Zamek jednak nie stoi, że tak powiemy, bezczynnie. W czterech pokojach pierwszego piętra, gdzie dawniej była szkoła, mieści się obecnie Muzeum Etnograficzno-Przyrodnicze, czekające od lat kilka uporządkowania. Zwracają tutaj uwagę drzwi rzeźbione w drzewie, znalezione pod ziemią w Brodnicy, potem rozmaite godła cechowe, ramki starożytno, latarnie ongi używane, a dalej dział przyrodniczy: skamieliny, minerały, ptaki, plazy, — nieco książek. Troską toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jest uporządkowanie tych zbiorów. Kilkoletnie starania oddziału w Radzie Krajoznawczej Tow. nie przyniosły narazie żadnego rezultatu. Przyjazd do Golubia prof. Antoniewicza po jego powrocie z Syrii do celu organizacji tutaj muzeum nie przyszedł jeszcze do skutku. A szkoda, bo zbiorcy golubskie zasługują na opiekę!

Z murów krzyżackich schodzimy do miasta. Jeszcze zaprzeć potrzeba do golubskiego kościołka a potem przystanąć przed pod sieniami dwóch starych domostw golubskich. Tu na rogu Rynku i ul. Browarowej (Nr. 19) dom ze starą fajetą — i na ulicy Szopena, tuż przy kościele, stara w ziemię wrosła, latami przygnieciona,

jechał niedawno wielki samochód ciężarowy, z którego wysiadło 4 ludzi, z wysiłkiem dźwigających jeden plum-pudding. Ciasteczko to posiadało bowiem 3 metry średnicy na 75 centymetrów grubości, 5.000 wisien zużyto dla jego dekoracji. Farmerzy z Grand Traversy w Stanie Mitchigen, postanowili tym drobnym upominkiem uczcić swego prezydenta. Coolidge dar przyjął, wyrażając, wbrew swojemu zwyczajowi, nieco rozdziwienia z powodu nie tyle rodzaju daru, ile jego rozmiaru.

### „Mała pochodzi od człowieka”.

Salzburg. Na odbytym tu zjeździe antropologów niemieckich prof. Westenböfer, kustosz muzeum antropologicznego w Berlinie wygłosił odczyt, w którym udawał, że człowiek jest najstarszym zwierzęciem ssącym. Jego zdaniem należało odrzucić twierdzenie, że człowiek pochodzi od małpy. Odczyt p. Westerhöfera wywołał żywą i długą dyskusję. Prelegent ten proponował w przemówieniu końcowym zamieszczenie tego tematu na porządku dziennym następnego kongresu antropologicznego.

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 27 września 1926 r.

— **Osobiste.** W niedzielę, dnia 26. b. m., obchodził w ciszy i ścisłym kółku rodzinnym znany i zasłużony tutejszy obywatel i cechmistrz cechu malarskiego, p. Bronisław Stanczewski, swój 25-letni jubileusz mistrzowski a 30 letni samodzielności zawodowej.

P. B. Stanczewski znany jest szeroko jako artysta-malarz, którego utwory zakupione zostały nawet do Warszawy. Jeden z obrazów olejnych, przedstawiający śpiącego rycerza polskiego nabył swego czasu b. wojewoda pomorski, Dr. Brejski. Wiele innych zaś zdobi salony i pokoje obywateli tutejszych i sąsiednich miast. Dużo drobnych rysunków różnorodnych jest także po czasopiśmie polskich i niemieckich.

Wyżej wspomniany jubilat, który za młodu bywał długie lata w takich środowiskach sztuki malarskiej, jak Włochy, Austria, Kraków i t. d., był także cenionym współpracownikiem fachowych zwłaszcza pism i gazet.

Za żywy zaś udział w ruchu towarzystw polskich oraz za jawne okazywanie gorącego patriotyzmu przesładował go często rząd pruski zakazując mu nawet osiedlić się w Grudziądzu tej dawnej twierdzy hakatyizmu. P. Stanczewski był także jednym z pierwszych i długoletnich członków „Sokoła” wąbrzeskiego.

Przypominamy jeszcze, że roku ubiegłego Szan. jubilat wraz z żoną Anną z Gerlachów obchodził srebrne gody małżeńskie

**Redakcja „Głosu”** na tem miejscu składa Szan. Jubilatowi życzenia dalszej owocnej pracy. Niechaj przykładem będzie p. Stanczewski dla naszej dorastającej młodzieży, w jaki sposób pracować trzeba celem wydoskonalenia się w swym zawodzie, aby zebrać grosz na chleb codzienny. — Niechaj lata zmudnej pracy, płyną Ci nadal i niechaj praca będzie dla Ciebie — Szan. Jubilacie — pociecha.

Ad multos annos!  
— **Komunikat** Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem października 1926 r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego i że do tego terminu

a) płatnicy I grupy kontyngentowej (rolnictwo) oraz III grupy kontyngentowej (drobny handel i wierzycielność pieniężna etc.) obowiązani są pokryć w całości (łącznie z dotychczasowymi ratami) wymierzony im podatek majątkowy bez zwylki kontyngentowej;

(teraz własność żyda Hłowskiego) krzyżacka gospoda.

Opuszczając Golub, zaglądamy jeszcze do miejscowej szkoły powszechnej. Szerokością światłem sal szkolnych mierzy się szerokość i światło dusz narodu. Szkoła golubska krząpące wywołuje wrażenie: schludny to, czysty budynek. Parę słów jednak ku rozważdze kierownictwu: portret Mickiewicza, w sieni umieszczony, zbyt mało przypomina Mickiewicza, a potem — konieczne — należy się postarać o tablice pomocnicze z polskimi napisami.

W drodze powrotnej do Torunia zatrzymujemy się w Kowalewie. I tutaj stoi murywany krzyżacki zamek. Uprzejmy, grzeczny policjant wskazuje nam drogę do ruin. Z okazałej warownej siedziby wieża dziś tylko została nad łąką niską, dawnym jeziorom, gdzie znaleziono szczątki osad nawodnych. Murów miejskich nieco spostrzegamy także tu i ówdzie, ale wkrótce i szczątków tych nie stanie. „Moemy, jak mur w Kowalewie!” — mówi pomorskie przysłowie. Jeszcze się trzyma tych szczątków, i kowalewskiego kościółka pani miasteczka starożytnego, ongi siedziby starostwa, sądów i sejmików, pani wszystkich zamków pomorskich: błękitna boginka — legenda.

„Ziemia Pomorska”.

T. M-SKI.

## Z wędrówek po zamkach pomorskich.

### Siedziba krzyżacka w Golubiu.

(Dokończenie)

Dalej wiąże z zamkiem legenda żywot siostry królewskiej Zygmunta III, Anny Wazówny, królowny szwedzkiej, którą nazywają królową polskiej botaniki dla zasług na tem polu położonych. W Golubiu była Anna starościana, a tradycja, która jej życie nie w jednym szczególe z okolicą łączy, mówi, że na zboczu zamkowego wzgórza założyła wspaniały ogród. Lubiła życie kwiatów i umiała dosłuchać się radości w pulsujących sokach drzewnych — królownych.

Mieszkała czas dłuższy na Pomorzu, przebywała w zamkach Brodnickim i Golubskim, a często gościł ją Toruń i Dybów. Otaczał ją szacunek dworu i społeczeństwa, bo gorliwa patriotka, aczkolwiek protestantka, potrafiła go sobie zaskarbić zaletami umysłu i serca. W toruńskiej świątyni Najświętszej Marii Panny stoi jej dostojny marmurowy grobowiec, a relacje pogrzebu królowny z r. 1625 świadczą o szczerym żalu narodu.

b) płatnicy zaś II grupy (większy przemysł i handel) obowiązani są w tymże terminie uiścić (łącznie z dotychczasowymi ratami) połowę podatku majątkowego wraz ze zwyczajną kontyngentową.

Wyjątek stanowią płatnicy których majątek oszacowany nie wyżej 10.000 zł. i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązani są w terminie do końca października r. b. uiścić we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Zaszczytuje się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieziszczonych należności z tytułu powyższej raty oraz poprzednich zaległości wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

Ministerstwo Skarbu.

— **Jubileusz pracy.** W. d. 29 b. m. p. **Bolesław Lubomski** znany tu obywatel i mistrz rzeźnicki obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego mistrzostwa. Przyłączając się do życzeń jakiegóż okazji tej uroczystości spłyną na Jubilata — zasyłamy Mu ze swej strony również najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy, która oby i nadal okazała się tak owocną, jak dotychczas.

Zyczymy Ci, szanowny Jubilacie, abyś w przyszłości doczekał bodaj wielkiego jubileuszu swej pracy — i oby Łaska Przedwiecznego sprzyjała Ci zawsze pozwalając jeszcze w tym życiu oglądać jaknajbogatsze owoce Twojej działalności na niwie zawodowej i społecznej.

Obyśmy zawsze oglądać Cię mogli zdrowym, wesółym i pełnym energii i siły — jak dotychczas.

— **Golub.** Podziękowanie. Wiedząc, że „Głos Wąbrzeski” jest najbardziej rozpowszechnionym pismem wśród mieszkańców miasta Golubia, składam przeto na tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać” tym wszystkim, którzy w dzień mego Patrona łaskawie mi powinszowali. Dziękuję więc szczególnie obywatelom za miłą pamięć, dziękuję także Towarzystwu „Halka” za życzenia, a specjalnie podziękowanie składam „Ochotniczej Straży Pożarnej”, przedewszystkiem zaś Szanownemu Zarządowi i Komendzie za tak przyjacielską życzliwość, oraz za piękny a nadzwyczaj drogi dla mnie upominek, którym jestem nadzwyczaj zachwycony i wielce zobowiązany. Dzień ten pozostanie mi na zawsze w miłej pamięci i zarazem dodaje mi bódźca i otuchy do intensywniejszej pracy dla miasta i Jego Szanownych Mieszkańców, którzy swoją solidarnością zmanifestowali, że są zwolennikami spokoju i zgodnej współpracy i którzy tym samym potępił warcholstwo i samolubstwo garstki niedowiarzeńców.

Nowakowski  
burmistrz.

— **Chełmno.** (Zmysłowy napad rabunkowy). Gorący zwolennik i mąż zaufania P. P. S., J. Cyranowski z Chełmna, przybył z miejscowego posterunku pol. państw. celem oddania do protokołu, iż w nocy z 26 na 27 ub. m. napadnięty został na drodze między Biełkówką a Starogrodem przez nieznaną mu osobnik, którzy powalili go na ziemię, a zępsząc się nad nim w okrutny sposób, wymogli od Cyranowskiego, grożąc mu rewolwerem, gotówkę pochodzącą ze składek w sumie 300 zł, znaczną ilość znaczków wiazkowych oraz rower. Ponieważ zeznania „nieszczęśliwej ofiary” rzekomego napadu rabunkowego wydawały się bardzo podejrzane, wzięto pana brata pod krzyżowy ogień inkwizycji, w czasie których Cyranowski, widząc, iż nie udało mu się wywieść w pole funkcjonariuszów policji, przyznał się, iż rzekomy napad skombinował, a gotówkę, znaczki i rower sobie przywłaszczył. — Cyranowski znany jest w powiecie energicznej agitacji swej za sławetnym „Strzelcem” i jest gorliwym członkiem tegoż.

— **Gogolin.** pow. chełmiński. (Niezwyczajna śmiałość odyńca.) Na podwórzu w Gogolinie ukazał się w sobotę rano — okazały odyniec, mogący ważyć 300 funtów. Wizyta tak niezwykłego „gościa” wprowadziła w zdumienie ludzi, którzy zwierzę spłoszyli zanim zdążyło się nim zająć.

— **Grudziądz.** (O radziona przez warszawskich złodziei kieszonkowych.) Onegdaj wybrał się znany kupiec grudziądzki p. P. do Warszawy celem załatwienia wielu spraw kupieckich. Kiedy wszystkie swoje sprawy już załatwił — wracał tramwajem na dworzec. Nagle w tramwaju powstał ścis, w którym warszawscy złodzieje kieszonkowi wyrzuli p. P. tylną kieszeń w spodniach, w której znajdowało się gotówki przeszło dwieście złotych. Jak się łatwo domyśleć ścis w tramwaju był sztucznie wywołany przez kilku złodziei celem możliwości łatwiejszego okradzenia p. P. względnie prawdopodobnie kilku osób. Jest to jeden ze znanych już „tricków” złodziei wielkomięjskich. Pan P. miał jednak szczęście w nieszczęściu, bo oprócz gotówki w tylnej kieszeni spodni, posiadał przy sobie w innych kieszeniach kilka tysięcy złotych, które cudem ocalały.

Wypadek powyższy powinien być przestroga dla pp. kupców, którzy wybierają się często w sprawach handlowych do Warszawy.

— **Grudziądz.** (Ułaskawienie żonobójcy). Robotnik Zgoda z Gawlowie pod Radzynie, którego sąd okręgowy w Grudziądzu roku ubiegłego za otrucie swej żony skazał na karę śmierci został na wniosek swego obrońcy ułaskawiony. Prezydent Rzeczypospolitej zmienił karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

— **Grudziądz.** (Najazd żydostwa na Pomorze) Od pewnego czasu urządza żydostwo z innych dzielnic coraz śmielszy najazd na Pomorze. Są to przeważnie kupcy starający się nabyć składy i nieruchomości z rąk niemieckich. Jak zastraszające rozmiary ten najazd Izraela przybiera, wynika z ruchu przyjeżdżających w tutejszych hotelach. Przynajmniej połowa gości ma nazwiska, trzęsące cebulą i czosnkiem, jak Wolf, Tenenbaum, Szymon, Grünstadt, Szepsel, Mucha, Berek, Trajstman, Adolf Jesiotr, Szymcha Brendzel, Jeko Lejba, Asie Baruh Kaferon, Natan Grubmann i Adolf Zaukind.

— **Brodnica.** (Rzucił się pod pociąg.) Kierownik maszyn Głogowski i syn, p. Borówka, rzucił się pod pociąg toruński. Śmierć nastąpiła na miejscu. B. przez lekomyślność swoją stracił stanowisko a zabiegi o odzyskanie go spełzły na niczem. Rozpacz więc popchnęła go do samobójstwa.

— **Lidzbark.** (Wielka kradzież.) W nocy we wtorek włamali się do składu p. Kopiciewicza przy pl. Halera złodzieje i wykradli sporo towarów manufakturyjnych wartości ok. 5.000 zł. P. Kopiciewicz nie był od kradzieży ubezpieczony przeto ponosi wielką stratę. — W Lidzbarku wogóle kręci się dużo niewyraźnych osobników a zwłaszcza wśród walęjącego się żydostwa, uprawiającego niby handel domokrażny, i można tam niejednemu opryszkowi przychwycić, pracującego ręką w rękę ze złodziejami zawodowymi. Policja Państwowa wobec takiego stanu rzeczy znajduje się w dość trudnym położeniu i rzadko kiedy tutejszych złodziei chwytają. Ponieważ wszelkie dotąd popełnione większe kradzieże odbywały się w porze nocnej, zalecałoby się aby właśnie o tej porze Policja Państwowa otoczyła troskliwą opieką nasze miasteczko.

— **Działdowo.** (Śmiertelny wypadek.) W środę po południu wyjechał dzierżawca gospodarstwa pan Wilhelm Sondermeier z Krasnoląki, aby się udać do lekarza. W ulicy Dworcowej w Działdowie wjechał tak nieszczęśliwie na mur jednego podwórza iż jednokonna powózka się przewróciła. Sondermeier odniósł tak ciężkie rany iż musiał być odstawiony do szpitala, gdzie na drugi dzień rano o godz. 3.30 zmarł.

— **Tuchola.** (Ucieczka więźniów.) Onegdaj uciekło z tut. więzienia śledczego dwóch opryszków. Początkowo rozeszła się wieść, iż zbiegami są niejaki Gabrych z Kiełpina i Czerwiński z Silna, których trzymano w areszcie śledczym pod zarzutem dokonania zabójstwa wzgl. morderstwa. Wyjaśniło się jednak, że zbiegli niejaki Szreder z Iwicz i Neumueller z W. Komorza. Pierwszemu zarzucono oszustwo, drugiemu zbrodnie podłożenia ognia w jednej z majątności pow. świeckiego. Dotychczas zbiegów nie zdołano przytrzymać.

— **Tuchola.** (Sprytny oszust) Do jednej z miejscowych rodzin zgłosił się przed kilku dniami nieznaną młodą człowieka, podając, że został przysłany przez swego kolegę, a syna wspomnianej rodziny, służącego przy wojsku, aby rodzina wydała 20 zł., które są synowi pilnie potrzebne. Nadmieniał przytem, że natychmiast wraca do Grudziądza, gdzie i syn służył, któremu pieniądze wręczy. Rodzina jednak, której osobnik ów wydał się podejrzanym, odmówiła wydania pieniędzy, ponieważ krótko przedtem odebrała list od syna, w którym tego rodzaju życzeń nie wymienił. Pomysłowy młodzieniec musiał zatem odejść z kwitkiem. Wkrótce potem okazało się, iż usiłował on dokonać pospolitego oszustwa, bowiem zawiadomiony o zajściu syn, wyjaśnił, iż nikomu podobnego polecenia nie wydał. Podobne oszustwa są dość pospolite, więc należy zachować zawsze pewną ostrożność.

### Jeszcze tylko 3 dni

brakują do końca miesiąca. Kto w tym czasie nie podpisze przedpłaty — ten w przyszłym miesiącu pozbawionym zostanie naszej gazety, która jest jedynym źródłem informującym o życiu wewnątrz powiatu Wąbrzeskiego.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w dniach najbliższych zaczniemy dodawać do naszej gazety odcinki nowej powieści, której czytanie stanowić będzie bardzo miłą rozrywkę w długie jesienne i zimowe wieczory. Ostatnio rozestaliśmy Część I-szą.

### Słownika Wyrazów Obcych

zaś na kwartał przesyłały przygotowywaliśmy część II-gą tegoż słownika. Ale otrzymują ją tylko nasi abonenci, którzy w danym okresie będą na liście stałych prenumeratorów.

Niezależnie od tego w przygotowaniu znajduje się jeszcze jedna, wspaniała niespodzianka również dla stałych odbiorców Głosu Wąbrzeskiego.

A więc kto chce otrzymać wszystkie nasze bezpłatne premje, kto chce być zawsze dobrze powiadomionym o życiu publicznym, o terminach podatków, o wypadkach światowych, ten niech nie zwleka — lecz natychmiast podpisze abonament naszej gazety.

## Ostatnie wiadomości.

Przesilenie rządowe trwa nadal.

**Kandydatura Bartla pewna. Oprócz tego kandydatura marsz. Piłsudskiego, prof. Estreichera, prof. Baudouin de Courtenay'a. Prof. Zdziechowski z Wilna kandydatem na ministra oświaty.**

Powrót profesora Bartla spodziewany jest dzisiaj rano. Nie ulega wątpliwości, że profesor Bartel otrzyma misję utworzenia rządu. Ogólnie mówi się, że wszyscy dotychczasowi członkowie rządu przyjmą swoje teki, jedynie wątpliwym jest dalsze pozostanie ministra oświaty Sujkowskiego. Niemal pewnym jest, że p. Młodzianowski zatrzyma tekę spraw wewnętrznych. Gdyby to nastąpiło to Sejmowi pozostałyby dwa wyjścia: Kontynuowanie dalszej walki z rządem lub rozwiązanie się.

Utrzymanie p. Młodzianowskiego na stanowisku ministra spraw wewn. byłoby niejako dowodem, że rząd zdecydował się podjąć rękawicę rzuconą mu przez sejm.

Ogólnie rozchodzą się różne pogłoski na temat obecnego przesilenia, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Wymienia się więc jako kandydatów na premiera: Marszałka Piłsudskiego profesora Estreichera i profesora Baudouin de Courtenay ten ostatni jest wysuwany przez mniejszości narodowe. Jak się dowiadujemy w ostatnich chwilach, bardzo aktualną jest kandydatura profesora Uniwersytetu Wileńskiego Mariana Zdziechowskiego na stanowisko ministra wyznań religijnych i ośw. w miejsce p. Sujkowskiego.

### Podpisanie listy rządu.

**Skład rządu ten sam. — Ultimatum dla Sejmu. — Bankructwo parlamentaryzmu??**

Warszawa, 27. IX. 26r. godz. 12.30 w poł.

Dziś w południe podpisał p. Prezydent Rzeczypospolitej listę nowego gabinetu w tym samym składzie jak dotychczas, wraz z p. Młodzianowskim i Sujkowskim.

O ile Sejm wyrazi powtórnie votum nieufności nastąpi rozwiązanie Sejmu.

Wypadek powyższy jest jedynym nietylko w naszej — ale i w historii świata.

Wniosek jaki można zżąd wysnuć jest taki, że znajdujemy się o krok od dyktatury.

## ROZMAITOŚCI.

### Też amator — teściowych!!!

— **Obiad małżeński u stoletniego starca! — Poraz ósmy wyrzeka się swobody. — Warjat — czy samobójca?**

Zamieszkały w Santa Anna (Kalifornia) bogaty Meksykańczyk Juan Macana wystąpił ze skargą rozwodową przeciwko swej małżonce, z którą przed rokiem zaledwie stanął na ślubnym kobiercu.

Nie byłoby to nic szczególnego, gdyby nie to, że młody żonkoś liczy obecnie 101 lat i był żonaty siedem razy. Z ostatnią swą żoną nie rozstał szczęśliwie, to też wniósł podanie o rozwód, by móc ożenić się po raz ósmy.

### A źródłem zła — zawsze polityka.

— **Ślepy walczy o swe przekonania polityczne. — Obłędnie w piwnicy. — Ale poddać się nie chcą.**

W wiedeńskim zakładzie dla ociemniałych wybuchła rewolucja z powodu zmiany naczelnego dyrektora.

Mianowany nim jest człowiek, którego zapatrywania polityczne nie zgadzały się z przekonaniem znacznej większości ociemniałych pensjonarzy.

Ślepy zamknął się w przyłutku, zabarykadował drzwi i oświadczył, iż nikogo nie wpuszcza do wnętrza.

Przez kilka dni żył w sobie, zaspasami, znalezione w piwnicy, wreszcie poddał się przemocy.

Przeciwko 12 kalekom, którzy posiadzeni są o podżeganie do buntu, wytoczono śledztwo sądowe o gwałt publiczny.

Buntownicy zapowiedzieli władzy, że w razie ukarania oskarżonych lub wydalenia ich z zakładu rozpoczną głodówkę i raczej umrą wszystkie solidarnie, niżby mieli zrobić jakiegolwiek ustępstwa i pozwolić skrzywdzić swych towarzyszy.

### Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 24 września 1926 r.

Żyto . . . . .	33 25—34,25
Pszonica . . . . .	43,50—46,50
Jęczmień . . . . .	25,00—27,00
Jęczmień brow. . . . .	30,00—33,50
Owies . . . . .	25,50—27,00
Mąka żytnia 70 proc. . . . .	—51,50
Mąka żytnia 65% . . . . .	—53,00
Mąka pszenna 65 proc. . . . .	68,50—71,50
Otręby żytnie . . . . .	20,50—21,50
Otręby pszenne . . . . .	—21,50
Rzepak . . . . .	64 00—67,00
Groch wiktoria . . . . .	65,00—80,00
Gorzecza . . . . .	67,00—80,00

U w a g i . Groch Wiktoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki Wąbrzeźno Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

**KONJAKI**  
V. S. O. P.  
Jubileuszowy — Rés. Spéciale  
Winiak Médical — Winiaki mieszane

**Winkelhausen**

**WÓDKI - LIKIERY**  
Stołowa — Starka — Żytniówka  
Banan — Morełówka  
Grand Cardinal — Cordial Médoc

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.



**Urzędowe wiadomości**  
miasta  
**Wąbrzeźna**

We wtorek, dnia 5 października 1926 r. odbędzie się w **WĄBRZEŹNIE** (Pomorze)

**jarmark**  
na konie, osły, muły i osłomuly

Spęd bydła i trzody ohlewnej jest z powodu zarazy przyczycy niedozwolony.

**MAGISTRAT**  
miasta Wąbrzeźna.

**Licytacja przymusowa.**

W środę, dnia 29. IX. 26 r. o g. 11 przed poł. odbędzie się w **KOWALEWIE** licytacja niżej podanych przedmiotów na poczet zaległości dla Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie, najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę:

hrowę, jałowicę, cielaka, tucznik i 20 str. żyta.

Zbiórka licytantów na rynku.

**MAGISTRAT**

**Ogłoszenie.**

Do tutejszego rejestru handlowego oddział A, wpisano, pod Nr. 242 firmę „**CERES**” Dom Zbożowo-Handlowy w Wąbrzeźnie, a jako właścicieli teje kupców **Herberta Bauera** i **Ernsta Bussa** z Wąbrzeźna

Wąbrzeźno, dnia 23 sierpnia 1926 r.

**SĄD POWIATOWY.**

**Czyje owce?**

Na majątek **GZIKI** p. Rudnickiego przyblikało się

**5 OWIEC**

Prawowity właściciel niechaj się zgłosi do **WOJTOSTWA** obwodu **Król. Nowawieś.**

**Hotel i Restauracja**  
pod „**Białym Orłem**”  
wł. Fr. Szymański  
Tel. 5 **WĄBRZEŹNO** Tel. 5

**OBIAD**  
z 4 dań 1.35 zł z winem francuskim 2 zł

**WTOREK**  
I Rosół z kury, lub zupa pomiderowa  
II Sztuka mięsa z chrzanem, lub kiszka wł. wyrobu  
III Kurczę pieczoną z jarzynką, befsztyk po węgiersku, kotlet z ogórkiem  
IV Kompot

**ŚRODA**  
I Barszcz po welyńsku, lub rosół z makaronem  
II Siekanka w śmietanie, potrawka z kury  
III Sznyceł w papryce, wątróbka z cebulką, sztufada z kapustą  
IV Legumina waniljowa

**CZWARTEK**  
I Rosół z ryżem, lub zupa z jarzynki  
II Bitki królewskie, Ryctto  
III Kaczka pieczona z modrą kapustą  
IV Mizerja

Ciepłe i zimne potrawy w każdej porze dnia — i w nocy po przystępnych cenach.

**Kawiarnia „Strzelnica”**  
Codziennie! Codziennie!  
**KONCERT**  
Warszawskiej Damskiej Orkiestry:  
połączony ze śpiewami, pod batutą znanego kapelmistrza **Gawrylenki**  
Początek koncertu w niedziele i święta od 4 — 7 i od 8 — 1 w nocy, w dni powszednie od 8 — 1-szej.

**Dziennik**  
zadań domowych  
na cały rok szkolny dla uczniów i uczennic miejscowych szkół po 1.25 zł, poleca **Głos Wąbrzeski, Wąbrzeźno**

**Obwieszczenie**

Po myśli postanowień par. 33 Instrukcji o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i innych należności skarbowych zamieszczonej w Dz. Ust. Min. Sk. Nr. 15 poz. 168 podaje się do publicznej wiadomości, że we wtorek dnia 28 września 1926 od godz. 9,30 przed południem począwszy

w **Wąbrzeźnie** odbędzie się przymusowa licytacja następujących płatników

Nazwisko i imię płatnika	Adres płatnika	Wyszczególnienie zajętych przedm.	Czas licytacji
Malski Kazimierz	Grudziądzka	maszyna do prasowania torfu	o g. 10-ej
Podowski Józef	Kolejowa	szafa i umywalka	o g. 10 i pół
Rózek Władysław	Kolejowa	krajobraz, 2 nocne stoliki i chodnik	o g. 11-ej
Antoni Bednarski	wyb. pod Chelmno	koń	o g. 11-ej

Wykazane przedmioty będą sprzedane najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Wąbrzeźno, dnia 24 września 1926 r.  
**Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych**  
w **Wąbrzeźnie.**

**Obwieszczenie**

Po myśli postanowień par. 33 Instrukcji o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i innych należności skarbowych zamieszczonej w Dz. Ust. Min. Sk. Nr. 15 poz. 168 podaje się do publicznej wiadomości, że w niżej podanych dniach odbędzie się przymusowa licytacja u następujących płatników:

Nazwisko i imię płatnika	Adres płatnika	Wyszczególnienie zajętych przedm.	Czas licytacji
Ronka	Józefat	kanapa, bufet, zegar stojący, lustro 4 obraz, szafka do bielizny, stół, 12 krzesel, umywalka i 2 nocne stoliki	30. IX. 26r. o godz. 11 przed poł.
Sztylek Alfred	Hamer	2 bryczki	30. IX. 26r. o godz. 11 przed poł.

Wykazane przedmioty będą sprzedane najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Wąbrzeźno, dnia 24 września 1926 r.  
**Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych**  
w **Wąbrzeźnie.**

Poszukuje samodzielnego **czeladnika** **Piekarnia Parowa** **Władysł. Kiersznicki.** gł. Dworzec 33.  
Poszukuje dobrze umię. **pokoju** z utrzymaniem lub bez, ewent. wspólnie z gimnazjastą  
Zgłoszenia do eksp. „**Głosu Wąbrzesk.**”

**Buraki cukrowe**  
kupujemy w każdej ilości płacąc gotówką po odstawie towaru  
**Zakłady Przemysłowe**  
St. i O. Pietruscy, **KOWALEWO.**  
Przyjmuje **bieliznę** do prasowania **Podleśka, Wolności 40.** **Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski”.**

**Przejęcie hotelu „Dwór Wąbrzeski”**

Szanownej Publiczności miasta i okolicy oraz Szan. Towarzystwom podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 2 października 1926 r. przejmuję od właściciela hotelu p. Jana Kaczyńskiego

**hotel »Dwór Wąbrzeski« wraz z restauracją.**

Jako fachowiec jestem w stanie Szan. Publiczności w wszelkich wymaganiach zadosyć uczynić.  
Bogato zaopatrzony bufet: w zakąski, wina krajowe i zagraniczne jako i najlepsze wódki.  
Kuchnia warszawska smaczne i fanie obiady.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsięwzięcia proszę

z poważaniem  
**Antoni Zdrojewski**

Dla Szan. Gości własne auto do dyspozycji.

Ublkacje restauracyjne i pokoje hotelowe odrestaurowane